

Poznań, dnia 09.08.2013 r.

nr pisma: W/026/2013/S

Pan
Kazimierz Bujakowski
Prezes
Głównego Urzędu Geodezji i Kartografii
ul. Wspólna 2
00-926 Warszawa

LIST OTWARTY

Szanowny Panie Prezesie,

W dniu 29 lipca br. otrzymałem odpowiedź na moją korespondencję do Pana Prezesa w sprawie aplikacji EMUiA i działalności GUGiK w ogólności.

Długo zastanawiałem się nad konwencją odpowiedzi na sygnowane przez p. v-ce prezesa Jacka Jarząbka pismo. W konsekwencji postanowiłem, że moja odpowiedź nie będzie ustosunkowaniem się do poszczególnych akapitów Pańskiej odpowiedzi, ale luźnymi uwagami korespondującymi z formułą listu otwartego.

Zdecydowałem się na taką formułę, gdyż polemika ze stwierdzeniami chwającymi mnie za trafność spostrzeżenia, że GUGiK działa zgodnie ze swoją misją nie ma sensu, gdyż moja sugestia była zgoła odwrotna.

Ja wskazałem niegospodarność w zakresie tworzenia przez GUGiK aplikacji EMUiA podpartą dokładnymi wyliczeniami p. Waldemara Izdebskiego, a w odpowiedzi zostałem poinformowany o tym ile wydano dotychczas na jej stworzenie całkowicie pomijając fakt ile jej dostosowanie do stanu używalności wraz ze szkoleniami będzie kosztowało po ostatnio ogłoszonych przetargach. Na poparcie tezy o właściwym postępowaniu GUGiK oraz, że środowisko geodezyjne popiera te działania przytoczono fakt, że do przetargów zgłosiło się 36 firm.

Odpowiedź jest wręcz kuriozalna. Można by z niej domniemywać, że gdyby zgłosiło się 100 firm wówczas sukces GUGiK w stworzeniu aplikacji dla prowadzenia EMUiA byłby trzykrotnie większy!

Trudno wdawać się w polemikę z kwotą ok. 1.000 zł przypadającą podobno na jednego zachwyconego użytkownika wspomnianej aplikacji, jeżeli nasze bezpośrednie kontakty z tymi 'zachwyconymi' użytkownikami świadczą całkowicie o czymś innym.

Istotniejsze jest to, że w ogóle pominięto w odpowiedzi zakłócający ten obraz fakt dotyczący kolejnych milionowych wydatków w celu przetrwania tego sukcesu. Aktualne przetargi w sposób radykalny obalają ten '1000-złotowy' mit.

Państwo nadal nie zauważają oczywistego dla wszystkich faktu konkurencji GUGiK z prywatnymi producentami aplikacji poprzez wprowadzanie na rynek produktu stworzonego za państwowe pieniądze i rozprowadzanie w kraju metodami poza wszelką konkurencją, (bo jak można bardzo delikatnie nazwać zwykłe rozdawnictwo załączając niemożliwe do zrealizowania 'za darmo' obietnice). Czymś innym są programy do kontroli danych co do ich zgodności z obowiązującymi standardami. I takie aplikacje można popierać i oczekiwać od Urzędu dbającego o jednolity i spełniający te same wymagania zasób państwowy. Ale tworzenie zwykłego narzędzia do prowadzenia stosunkowo mało skomplikowanego zasobu przez instytucję państwową to typowe 'strzelanie z działa do muchy'.

Należy również nie zapominać, że działanie każdego programu do tworzenia baz danych zasobu to stały kontakt z jego użytkownikiem generujący nieustanne potrzeby modyfikacji aplikacji. Nie wystarczy rozdać narzędzie ale trzeba bezustannie o nie dbać. Oprócz tego, o czym całkowicie zapomina GUGiK w swej polityce rozdawniczej i 'darmowych ofertach', głównym motorem jakości jakichkolwiek produktów jest konkurencja rynkowa, którą GUGiK zabija „jedynie słuszną”, darmową ofertą cofającą nas niestety do już dawno minionych czasów.

Poza tym warto przypomnieć, że aktualne zasoby numeryczne i aplikacje, które je obsługują zawdzięczamy wyłącznie prywatnym producentom. Dla poparcia tej tezy przytoczę jeden fakt. Pierwsza instrukcja K-1 (zresztą bardzo słaba, którą trzeba było poprawiać po niecałych 3 latach) pojawiła się dopiero w roku 1995, kiedy obiektowe zasoby numeryczne w GEO-INFO były już tworzone od 1992 roku i do dzisiaj nawet dla najnowszych Rozporządzeń (o niebo zresztą lepszych od dotychczasowych K-1, G-7 i G-5, które niewiele miały wspólnego z obiektową wizją zasobów geodezyjnych) są niedoścignionym wzorem pod względem modelu i struktury danych. Idea obiektowa, którą propagowaliśmy od początku i oferowaliśmy GUGiK'owi wielokrotnie jako gotowe do wykorzystania rozwiązanie nigdy nie została zaakceptowana przez Urząd, a kolejne miliony wydawane na kolejne nieudane przedsięwzięcia finansowane z publicznych pieniędzy nadal jak widać znajdują akceptację (przykładem niech będzie 'Mazowiecki SIP' w którym 'rozpoczęto wszystko od nowa' kiedy istnieją dawno sprawdzone i działające rozwiązania).

Pan za państwowe pieniądze, zupełnie niepotrzebnie oferuje delikatnie mówiąc 'trochę' oderwane od życia aplikacje, które po krótkim czasie uzyskują na forach odpowiednie komentarze. My te opinie wysłuchujemy na co dzień kontaktując się bezpośrednio z użytkownikami tych aplikacji. Wcale nie twierdzą, że nasze aplikacje są od razu i na zawsze doskonałe. Ale jest zasadnicza różnica między Państwem a nami. To my ryzykujemy utratę rynku wprowadzając niewłaściwy produkt – Pan nie ryzykuje nic! To my musimy natychmiast reagować na uwagi i postulaty naszych klientów – Pan nie musi! To my musimy robić analizę rynku, aby umieścić na nim konkurencyjną ofertę – Pan nie, bo Pan z urzędu po prostu wprowadza i już. I na koniec, to my w całe przedsięwzięcie wkładamy nasze pieniądze – Pan swoich nie! I to właśnie nazywamy nieuczciwą konkurencją.

Inną sprawą jest, że aby te darmowe aplikacje funkcjonowały na rynku to muszą być na nie ponoszone kolejne nakłady albo po prostu kwestią czasu jest, że staną się one delikatnie mówiąc 'mniej darmowe'.

Z konkurencją GUGiK dawaliśmy sobie radę przez 20 lat i myślę, że nadal będziemy sobie radzić, bo naiwnych, wierzących w darmową 'mannę z nieba' jest coraz mniej. Napisałem o tym tylko dlatego, aby głośno powiedzieć to co dla innych jest oczywiste, a dla GUGiK nie jest.

Ale nie temat nieuczciwej konkurencji jest najważniejszy, bo został poruszony tylko jako przykładowy argument wskazujący jak angażowany jest wysiłek intelektualny i pieniądze publiczne w przedsięwzięcia, które nie powinny być celem działania GUGiK.

Inny przykład nieprzemyślanych decyzji i skrajnej niegospodarności to opisany przez nas przypadek tak zwanego TERYT 2. Ogromne pieniądze wydane na powtórzenie czynności, które corocznie wykonywali Inspektorzy Wojewódzcy należało wydać na realizację zaleceń pokontrolnych wskazanych przez Inspektorów. Czyżby TERYT 2 miał być wyrazem braku zaufania i wykazania, własnym urzędnikom, że ich działania są bezużyteczne.

Gdyby poparcie GUGiK w sprawie uregulowania granic podziału administracyjnego kraju wyraziło się wsparciem finansowym dla ODGiK'ów oraz postępowaniem dyscyplinarnym w stosunku do osób, które nie realizują zaleceń pokontrolnych Inspektorów Wojewódzkich wówczas dawno granice te byłyby uporządkowane, a pieniądze wydane w TERYT 2 na zdublowanie rutynowej pracy własnych urzędników można by wydać np. na lepsze i szybsze przygotowanie Rozporządzeń - patrz na nadal niewydane najważniejsze Rozporządzenie w/s EGIB.

Generalną tezę mojego listu było poddanie pod wątpliwość tematu, czy GUGiK powinien brać udział w kolejnym nieudanym tworzeniu narzędzi do produkcji zasobów geodezyjnych czy też koncentrować się na tworzeniu właściwych standardów, formatów wymiany danych, wpływać na proces kształcenia kadr geodezyjnych, walczyć o właściwe finansowanie geodezyjnych jednostek administracyjnych, walczyć o właściwą liczbę etatów w podległych mu jednostkach. Na tak postawione tezy nie znalazłem w Pańskim piśmie żadnej odpowiedzi za to czytam odpowiedzi 'politycznie poprawne', czyli popularnie mówiąc 'na okrągło'.

Bo jak inaczej odczytać ukrytą tezę, że jeśli są to pieniądze unijne (w rozumieniu „nie nasze”) to można je wydawać jak popadnie.

Działamy na rynku od 1988 roku, od tego czasu staraliśmy się dostosowywać nasze programy do wszystkich kolejnych wskazań, zaleceń i przepisów (w większości zupełnie nieudanych), ale zawsze uznawaliśmy najwyższy autorytet GUGiK. Zupełnie niepotrzebnie zaimplementowaliśmy z własnej inicjatywy SWING, za przyzwoleniem GUGiK stworzyliśmy (wraz z innymi osobami) standard Tango, który notabene był kontestowany przez GUGiK, chociaż do czasu pojawienia się obecnych, nowych Rozporządzeń nie istniał żaden inny, alternatywny, obiektowy standard wymiany danych pełnej treści mapy zasadniczej. Wyrażaliśmy nasze krytyczne opinie w stosunku do nieudanych instrukcji technicznych G5, K1, G-7 czy stale niedopracowanego SWDE poprzez wskazywanie konkretnych miejsc i niewłaściwego podejścia do tematu. Zawsze jednak szanowaliśmy oficjalnie obowiązujące przepisy i implementowaliśmy je w naszych aplikacjach.

Jak mam nadzieję domyśla się Pan, pociągało to zawsze duże koszty produkcji i frustrację, co do konieczności uczestniczenia w nieudanych projektach.

Aktualnie mamy nowe Rozporządzenia i oczywiście, jako obowiązujące prawo, zaimplementujemy je w naszych produktach, ale czy znowu musimy ponosić zbędne koszty za niedopracowania i błędy wykazane szczegółowo między innymi przez p. Waldemara Izdebskiego i wyrażone także w postaci wystąpień uczestników konferencji w/s standardu GML w marcu 2013?

Niepokoi nas również fakt, czy GUGiK zajmuje się jakąkolwiek analizą rynku geodezyjnego w kontekście nadmiaru geodetów w Polsce i jaki to ma wpływ na jakość wykonywanych opracowań w odniesieniu do przetargów realizowanych za absurdalne ceny – bo przecież ta rzesza geodetów musi jakoś przetrwać. Obserwując aktualny mechanizm przetargowy na opracowania geodezyjne (także ogłaszane przez GUGiK) zauważamy, że jedynym wykładnikiem lub dominującym (90%) w tych przetargach jest cena, bo tak jest najłatwiej i najbezpieczniej. Opracowanie i co najważniejsze, egzekwowanie precyzyjnych wymagań technicznych oraz referencji technicznych, to już wymaga trochę pracy i odpowiedzialności oraz umiejętności obrony własnych racji, na które w większości urzędników ogłaszających te przetargi nie stać (za cichym przyzwoleniem GUGiK). W tej sytuacji jakość opracowań i regularnie niedotrzymywane terminy nie mają zupełnie znaczenia! Czy np. gwarancją dobrego i terminowego wykonania roboty powinna być ustalanie wysokich progów finansowych dla firm startujących w przetargach (notabene wielokrotnie wziętych z kapelusza za to skutecznie eliminujących niechcianych konkurentów) ? Istnieją firmy, które tylko żyją z uczestnictwa w przetargach, jako tzw. 'słupy' oferujące referencje finansowe wymagane przez warunki przetargu bez ponoszenia jakiegokolwiek odpowiedzialności za wykonane dzieło i bez jakiegokolwiek pracy produkcyjnej. Ale właśnie takie formułowanie przetargów umożliwia tego typu działania.

Jaki Państwo, jako instytucja reprezentująca branżę wywiera wpływ na kształcenie geodetów w Polsce (kształcimy tylu geodetów ile cała Europa razem wzięta)?

Jak wyglądają działania GUGiK w kierunku zwiększenia odpowiedzialności za jakość odbieranych robót geodezyjnych, jak z rynku eliminowane są nieuczciwe firmy, kto egzekwuje działania kontrolne jednostek

do tego uprawnionych, jak te działania przekładają się na tworzenie nowych przepisów czy ustaw i.t.d. To są kluczowe zagadnienia, którymi naszym zdaniem powinien zajmować się urząd rangi GUGiK. Odnoszę wrażenie, że GUGiK dbając o swój image, co najwyżej organizuje konferencje na których przedstawia swoje sukcesy, z których nic nowego i konkretnego nie wynika.

Podsumowując, nie oczekuję żadnej odpowiedzi, gdyż mam na uwadze cenny czas zarówno nasz jak i Państwa, który można poświęcić lepszej sprawie. Bardziej liczę na to, że wskazania, propozycje i uwagi umieszczone w niniejszym piśmie wywołają refleksję u osób podejmujących kluczowe decyzje kształtujące uwarunkowania do dobrego działania branży geodezyjnej w Polsce.

Z poważaniem



Zbigniew Figas

Prezes

Do wiadomości:

1. Minister Michał Boni – Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji